organ
towarzystwa
polsko
węgierskiego
im. stefana
batorego

PRZEGLĄD POLSKO WĘGIERSKI



NUMER SPECJALNY

poświęcony zagadnieniom granicy polsko-węgierskiej

A magyar—lengyel közös határ ügyének szentelt szám

LISTOPAD
1938 r.

Rok III. Nr. 4 (9).

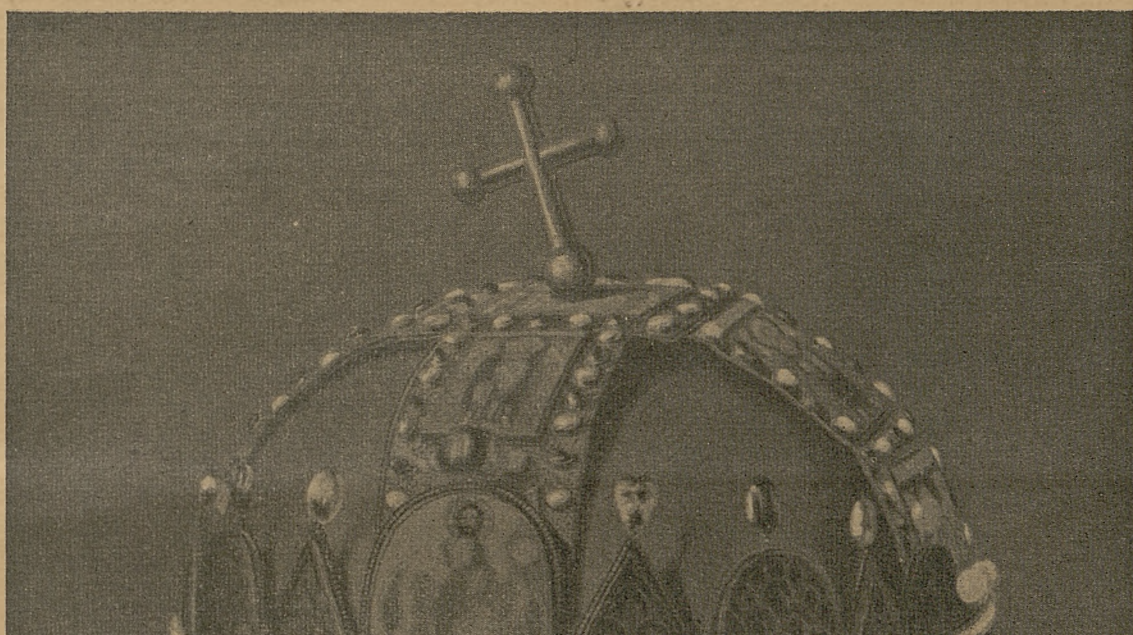
WARSZAWA

PRZEGLĄD POLSKO-WĘGIERSKI

Organ Towarzystwa Polsko-Węgierskiego im. Stefana Batorego

NUMER SPECJALNY

Rok III | Warszawa, listopad 1938 r. | Nr. 4 (9).



ŚWIĘTA KORONA WĘGIERSKA

Prof. Dr. Adrjan Divéky

ZE STOSUNKÓW HISTORYCZNYCH POLSKO-WĘGIERSKICH

Magyar-lengyel történelmi kapcsolatokról

W obecnych czasach, kiedy stosunki polsko-węgierskie i kwestja wspólnej granicy są tak aktualne, nie od rzeczy będzie rzucić snop światła na tysiącletnie współżycie polsko-węgierskie.

Rzadko gdzie spotykamy w dziejach, aby dwa sąsiadujące ze sobą narody żyły w tak dobrych stosunkach, jak Polacy i Węgrzy, gdyż przecież właśnie zwykle między sąsiadami jest najwięcej waśni i kłótni. Stosunek polsko-węgierski jest całkiem wyjątkowy. Świetna granica naturalna wspaniałych Karpat, stworzona przez Boga, ta naturalna ściana, chroniła te dwa narody od konfliktów granicznych.

Nigdy zasadniczej różnicy między tymi dwoma narodami nie było. Jeżeli zdarzyło się, że monarchowie z własnej ambicji i egoizmu wmięszali się w wewnętrzne sprawy drugiego narodu, co zresztą bardzo rzadko się zdarzało, to zawsze kończyło się klęską dla atakującego. Kazimierz Jagiellończyk wysłał syna swego Kazimierza przeciw Maciejowi Corvinowi, i został pobity przez wojska węgierskie; Jerzy II Rákóczy zorganizował wyprawę przeciw Polsce i poniósł również sromotną klęskę, oraz zmuszony został do haniebnej ugody.

Przyjaźń polsko-węgierska istnieje tak dawno, jak dawno istnieje państwo polskie i państwo węgierskie. Już nasze dynastje narodowe, Piastowie i Arpadowie były przekonane o potrzebie współpracy tych dwóch narodów, bo położenie geograficzne wskazało na to, poprostu zmusiło je do tego. Od drugiej połowy XI wieku spotykamy się z sojuszami polsko-węgierskimi, zawieranymi na wypadek, gdyby te państwa zostały napadnięte przez wrogów.

Bardzo wyraźnie widzimy to wzajemne popieranie się naszych narodów w XIII wieku przeciw Czechom, bo Bolesław Wstydliwy i Bolesław Pobożny wspierają Belę IV, króla węgierskiego przeciw Otokarowi Czeskiemu, który zagrażał tak Węgrom jak i Polsce. Węgrzy odwdzięczyli się Polakom za to, bo Władysław Łokietek z pomocą węgierską odzyskuje tron polski.

Ale nie tylko przeciw napadom zachodnim bronią się razem Polska i Węgry, lecz także i przeciw inwazjom wschodnim, jak np. w r. 1287, kiedy Tatarzy i Rusini napadli na Polskę a Leszek Czarny nie mogąc stawić im oporu, zwrócił się o posiłki do Węgier, skąd zjawił się Jerzy z rodu Baksa i rozbił oddział Tatarów.

Wiek XIV, to złoty wiek stosunków polsko-węgierskich. Na Węgrzech panuje dynastja Andegawenów, która w dalszym ciągu kontynuuje orjentację polską dynastji Arpadów, a i ze strony polskiej, tak Władysław Łokietek, jak i Kazimierz Wielki oparli się w swej polityce o Węgry. Polska miała wtedy groźnych wrogów w osobie Jana czeskiego i Krzyżaków. Przymierze czesko-krzyżackie było bardzo niebezpieczne dla Polski, która obejmowała w chwili śmierci Łokietka tylko Małopolskę i Wielkopolskę.

Jedynem państwem, mogącem podeprzeć Polskę w jej trudnem położeniu, były Węgry, które rzeczywiście bardzo wydatnie wspomagały Łokietka przeciw Krzyżakom.

Ale Węgrzy pomagają Polsce także i przeciw Litwinom, pustoszącym ziemie polskie. Ludwik Wielki z węgierskimi oddziałami bierze udział w wyprawie Kazimierza Wielkiego w latach 1351 i 1352.

Ścisłe stosunki polsko-węgierskie doprowadzają do tego, że po śmierci Kazimierza Wielkiego Ludwik zostaje królem polskim, przez co powstaje *unja personalna* między Polską i Węgrami. Te dwa królestwa tworzą teraz potężny blok między Bałtykiem, Adrjatykiem i Morzem Czarnem.

W XV, XVI i XVII wieku oba narody walczą przeciw Turkom, a bohaterska śmierć dwóch Jagiellonów — Warneńczyka pod Warną a Ludwika II pod Mohaczem — jest symbolem wspólnej walki przeciw wspólnemu wrogowi. Węgry, jak i Polska były przedmurzem chrześcijaństwa, broniąc wiary chrześcijańskiej i kultury Zachodu przeciw niebezpieczeństwu wschodniemu.

Wspólne niebezpieczeństwo tureckie zbliża obydwa narody, a dowodem tego była elekcja Warneńczyka na króla Węgier. Doszło więc znowu do *unji personalnej* i do *ścisłego przymierza polsko-węgierskiego* przeciw Turkom i Tatarom.

Ostatni król narodowy węgierski — Jan Zapolya — zawzięcie walczył przeciw Habsburgom i szukał pomocy u Zygmunta Starego, a dla wzmocnienia tych stosunków poślubił córkę jego, Izabellę.

Elekcja Stefana Batorego na króla polskiego była dowodem zaufania narodu polskiego do tego wybitnego Węgra, była zwycięstwem partji narodowej nad partją habsburską. Ten wielki król miał szeroko zakrojone plany. Widząc coraz bardziej rosnące niebezpieczeństwo moskiewskie, grożące Polsce chce je złamać i dlatego prowadzi wyprawy przeciw Iwanowi Groźnemu. W tych wyprawach wzięło udział kilka tysięcy Węgrów i wielu z nich padło bohaterską śmiercią pod murami Połocka, Wielkich Łuk i Pskowa. I tu walczą razem Węgrzy z Polakami na mroźnych polach dalekiej północy, tak, jak ongiś walczyli razem pod gorącem niebem Warny, spełniając znowu wspólną misję historyczną, bronili bowiem zachodniej kultury przed inwazją ze wschodu.

Symbolem tego polsko-węgierskiego braterstwa broni była dzielna rodzina Bekieszów, pochodząca z Siedmiogrodu, z której to rodziny wszyscy walczyli za Polskę: Kasper Bekiesz pod Gdańskiem i pod Połockiem, brat jego Gabrjel padł bohaterską śmiercią pod Pskowem, a Władysław, syn Kaspra, walczy za Polskę w Szwecji ,pod Byczyną przeciw Maksymiljanowi i bierze udział w wojnie z wojewodą wołoskim Michałem.

Stefan Batory chciał wpierw wzmocnić Polskę a potem z mocną Polską uwolnić Węgry z pod panowania obcego. Niestety, przedwczesna śmierć przeszkodziła mu przeprowadzić te wielkie plany. Ale w każdym razie udało mu się na dwa wieki odepchnąć niebezpieczeństwo moskiewskie.

Za jego czasów *już trzeci raz* spotykamy się z *polsko-węgierską unją*, bo jako król polski pozostał w dalszym ciągu księciem siedmiogrodzkim.

W XVIII w. wielu z książąt siedmiogrodzkich dąży do tego, aby — wzorem Batorego — zostać królem polskim i z orężną pomocą Polski wyswobodzić Węgry z pod obcego panowania.

Ale i ze strony Polski byli tacy, którzy uważali, że unja z Siedmiogrodem byłaby korzystna dla Polski. Charakterystycznem jest pod tym względem to, co powiedział Jeremi Wiśniowiecki, kiedy po śmierci Władysława IV mówiono także i o ewentualnej kandydaturze Jerzego I Rákócziego. Według niego, był on najbliższym sąsiadem, który zawsze był życzliwy Polsce i wogóle żaden inny monarcha nie może tak prędko przyjść z pomocą Polsce, jak on. „Zresztą — mówi dalej — nie ma ludu, nie ma narodu, któryby pod względem obyczajów i natury tak podobny był do nas, jak Węgrzy".

Na początku XVIII w. wybuchło na Węgrzech powstanie Franciszka II Rákócziego, ostatniego księcia siedmiogrodzkiego, przeciw Habsburgom. Rákóczy z pomocą francuską i polską chciał oswobodzić Węgry, ale Ludwik XIV opuścił go, a August Mocny, któremu ofiarował koronę węgierską, nie chciał wystąpić przeciw Habsburgom.

Widzimy więc stałe dążenie ze strony węgierskiej do współpracy z Polską.

Po rozbiorach tak samo żyła myśl na Węgrzech o potrzebie wzajemnego wspierania się z Polską.

Podczas powstania listopadowego Węgrzy okazali gorące sympatję narodowi polskiemu, w r. 1848-49 zaś, podczas powstania węgierskiego, Polacy śpieszą z pomocą Węgrom. Generał Bem i Legjon Polski pozostaną zawsze we wdzięcznej pamięci narodu węgierskiego. Walczyli oni za wolność Węgier, bo byli przekonani, że niepodległość Węgier przyniesie ze sobą i niepodległość Polski.

Podczas powstania styczniowego Ludwik Kossuth, wódz emigracji węgierskiej, poruszył wszystko, aby Europa zajęła się sprawą polską i ofiarował Rządowi Narodowemu 20 tysięcy karabinów.

W nieszczęściu można przekonać się, kto jest szczerym przyjacielem a kto nieprzyjacielem. Otóż Węgry, tak osłabione i zniszczone po wojnie światowej, zaofiarowały pomoc orężną Polsce w r. 1920, podczas inwazji bolszewickiej, nie mogły jednak tego urzeczywistnić z powodu braku wspólnej granicy. Węgierska pomoc w formie amunicji przyszła w ostatniej chwili i umożliwiła „cud nad Wisłą".

Widzimy więc z historji tysiącletnich stosunków polsko-węgierskich, ile razy wspierały się nawzajem Polska i Węgry, dzięki wspólnej, wspaniałej granicy, która przez dziesięć wieków łączyła tak mocno te dwa rycerskie narody.

Janusz Pajewski

WSPÓLNA GRANICA Z WĘGRAMI W ŚWIETLE POLSKIEJ RACJI STANU

A Magyarországgal való közös határ a lengyel államérdek szempontjából

Ważą się losy Rusi Podkarpackiej, a wraz z nią ważą się losy wspólnej granicy naszej z Węgrami. Sprawa ta działa silnie na uczucia polskie, przywodząc na myśl tysiącoletnią blisko tradycję zgodnego i przyjacielskiego sąsiedzkiego współżycia, ale czynnikiem rozstrzygającym o stanowisku naszej opinji publicznej musi być w tak doniosłej kwestji wyłącznie polska racja stanu.

Ruś Podkarpacka przez dziesięć blisko wieków wchodziła w skład krajów korony św. Stefana; w ciągu tego długiego okresu dziejów nie wystąpił nigdy na widownię separatyzm ruski, nie przejawiły się nigdy ze strony ludności miejscowej dążenia do oderwania się od państwa węgierskiego. W latach 1919 i 1920 losy Rusi Podkarpackiej zostały rozstrzygnięte bez udziału jej mieszkańców. Kraj przyłączony został do Czech, które upatrywały w nim pomost, mający je połączyć z Rosją. W lipcu 1920 roku prezydent Masaryk oświadczył delegatowi Czerwonego Krzyża Gillersonowi, że Czechy uważają Ruś jedynie za depozyt, który w odpowiedniej chwili odstąpią Rosji. Chwila ta wprawdzie nie nadeszła, nie mniej jednak Rosja uzyskała Ruś jako teren swej ukrytej, ale bardzo doniosłej działalności, której jednym skutkiem były sowieckie bazy lotnicze w Użhorodzie, Munkaczu i innych miejscowościach ruskich, a drugim skutkiem, nie mniej ważnym, była praca kominternu. Czesi swą wiarę w wielkość Rosji i w opiekę rosyjską nad sobą posunęli tak daleko, że zaczęli się z entuzjazmem odnosić do Sowietów, do ustroju bolszewickiego, a nawet do kominternu. Entuzjazm ten był tak bezkrytyczny, że Czesi w niczem nie przeszkadzali, a częstokroć wręcz ułatwiali krecią robotę kominternu, który z republiki czeskiej zrobił sobie bazę wypadową do Europy Środkowej i na Bałkany.

Z pośród wszystkich krajów, wchodzących w skład dawnej Czechosłowacji, akcja kominternu wydawała, jak dotąd, najlepsze owoce na Rusi Podkarpackiej. Jest to zrozumiałe, gdy zważymy, że Ruś oderwana gwałtownie od Węgier, z którymi łączyło ją nie tylko dziesięć wieków historii, ale także i położenie geograficzne i co za tem idzie mocne węzły gospodarcze, została przyłączona do Czech, dla których stanowiła jedynie dodatek pod względem gospodarczym najzupełniej zbędny. Niezbitym dowodem tego była szerząca się w kraju bieda. Głód jest zawsze złym doradcą, to też agitacja komunistyczna wśród biednej a ciemnej ludności dała wyniki. Liczba głosów, oddanych przy wyborach parlamentarnych na partję komunistyczną w różnych częściach republiki czeskiej była najwyższa właśnie na Rusi Podkarpackiej.

Częściowa tylko korektura granicy węgiersko-czeskiej t. zn. powrót do Węgier tylko zamieszkałej w większości przez Węgrów nizinnej części Rusi Podkarpackiej skaże pozostałą część górską na większą jeszcze nędzę niż dotychczas, a co za tem idzie ułatwi jeszcze bardziej akcję komiternu.

Zapytujemy w czyim interesie leży przybliżenie granic bolszewickiej Azji do Europy Środkowej i tworzenie tam placówek kominternu? W czyim interesie leży ułatwianie Moskwie jej roboty rozkładowej? Napewno nie w interesie Polski i nie w interesie tych wszystkich narodów, które wraz z nią dążą do utrzymania pokoju i stabilizacji stosunków w Europie, umożliwiającej pracę nad rozwojem gospodarczym i cywilizacyjnym naszej części świata.

Najlepszą stabilizacją będzie uregulowanie stosunków na terytorjum dawnej Czechosłowacji zgodne z wolą jej ludności. Węgrzy domagają się przeprowadzenia na terenie Rusi Podkarpackiej plebiscytu,

rząd natomiast ultrademokratycznej rzekomo i ultraliberalnej republiki czeskiej stanowczo sprzeciwia się plebiscytowi; jest widać przekonany, że ludność Rusi wypowie się przeciwko Pradze, a zgodnie z nakazami historji, geografji i ekonomji.

Obok tych względów, mających znaczenie ogólne, ale ważnych dla Polski, w grę wchodzą także interesy wyłącznie polskie.

Wydarzenia z września i października 1938 r. unaoczniły całej Europie fakt, rozumiany w Polsce już dawniej, że Czechosłowacja jest tworem rozbudowanym ponad swoje możliwości, a więc niezdolnym do normalnego rozwoju, i w konsekwencji zawsze od kogoś uzależnionym. W interesie każdego państwa leży, aby nie przedłużała się zbytnio jego linia graniczna z sąsiedniemi wielkiemi mocarstwami, przytem nie gra większej roli, czy linja graniczna obejmuje dane mocarstwa, czy też jego ekspozyturę. Ponieważ, jak wspomniano, Czechy z uwagi na swą strukturę narodowościową i gospodarczą nie są zdolne do prowadzenia samodzielnej i niezależnej polityki, poza granicą czesko-polską stałby zawsze partner o wiele od Czech silniejszy. Skrócenie więc linji granicznej z Czechami przynosi Polsce samo przez się oczywistą korzyść.

Jest to czynnik negatywny zagadnienia, ale ważniejszy jest czynnik pozytywny, utworzenie bowiem granicy polsko-węgierskiej daje nam bezpośrednią łączność z państwem, z którem nie mamy żadnych sprzeczności, a bardzo wiele wspólnych interesów. Zarówno Polska jak i Węgry prowadzą politykę pokojową, ale, jako położone na rubieży przeciwstawiających się sobie pod względem cywilizacyjnym, światopoglądowym i politycznym części Europy, narażone być mogą na poważne niebezpieczeństwa, co wytwarza pomiędzy niemi naturalną więź solidarności. W tych warunkach posiadanie wspólnej granicy z Węgrami, chociażby na niewielkim odcinku, nabiera szczególnego znaczenia.

Ale nie wyczerpuje to całości zagadnienia. Odłączenie Rusi Podkarpackiej od Czech i powrót większej jej części do Korony Św. Stefana, a przyłączenie części na wschód od Czarnej Cissy, zamieszkałej w znacznej mierze przez Rumunów do Rumunji, przedłużyłoby linię graniczną z naszą rumuńską sojuszniczką i dałoby nam drugie połączenie kolejowe Warszawy z Bukaresztem przez Jasinę i Rachów; rzut oka na mapę wystarcza, aby stwierdzić, jak duże znaczenie miałoby to pod względem gospodarczym, a zwłaszcza strategicznym.

Stosunki pomiędzy Rumunją a Węgrami nie są całkowicie uregulowane, niewątpliwie jednak punkty łączności między temi państwami są ważniejsze niż punkty tarcia. Zadaniem Polski, związanej z Rumunją sojuszem, z Węgrami tradycyjną przyjaźnią, a z oboma temi państwami wspólnością zasadniczych interesów jest pośredniczenie między niemi i przyczynianie się do usuwania trudności z ich wzajemnych stosunków.

Dążenia Polski do uzyskania wspólnej granicy z Węgrami na Rusi Podkarpackiej nie są więc wymierzone przeciwko nikomu; są one podyktowane wyłącznie głęboką troską o utrzymanie w Europie równowagi, a więc zapewnienie jej pokoju.

Władysław Pietrzykowski

ODERWANIE RUSI PODKARPACKIEJ OD WĘGIER W 1918-20 ROKU

Ruszinszkó elszakitása Magyarországtól (1918-20)

O garstce ludności rusińskiej, zamieszkującej nieznaczny i niedostępny obszar górsko - leśny, na południowym stoku wschodnich Karpat, od kilku wieków nic nie było słychać w historji Europy. Dopiero następstwa wydarzeń z 1918-20 roku wykazały, że ta drobna połać Europy jest niebezpiecznem ogniskiem zapalnem, że jest to pewnego rodzaju Alzacja północno - wschodnia, której przynależność do jednego z państw mogłaby bądź to ułatwić zwycięski pochód do środkowej Europy destrukcyjnym hasłom bolszewickim, bądź też mogłaby stać się filarem racjonalnej przebudowy Europy naddunajskiej oraz inkarnacją celowości polityczno - gospodarczej i sprawiedliwości dziejowej.

W roku 896 bowiem, kiedy Węgrzy, pod wodzą Árpáda przekroczyli wzgórza Karpat przez przełęcz Vereczke w okolicach dzisiejszych Sianek, zastali na stokach kraj bezludny, gdyż tylko zachodnią część Karpat zamieszkiwali Słowacy.

Przodkowie ludności rusińskiej, zamieszkującej południowe stoki Karpat wschodnich, zaczęli tam przybywać — według twierdzenia historyków węgierskich [1]) od XIII wieku z ziemi Czerwińskiej. Jest to zatem typowa ludność napływowa, której znaczny odłam, osiadłszy w pobliżu wielkiej niziny węgierskiej, całkowicie się zmadziaryzował, pozostała zaś część żyła pod bezpośrednim wpływem kultury węgierskiej, z wyjątkiem nielicznej garstki, poddającej się, na skutek agitacji Włodzimierza hr. Bobrinskiego, wpływom rusyfikacyjnym. Natomiast Rusini małopolscy do r. 1918 nie mieli absolutnie żadnego wpływu na Karpatorusów. Ludność ta wskutek zmięszania się zarówno z ludnością słowacką a szczególnie węgierską, jest pod względem rasowym całkowicie odmienna od Rusinów małopolskich lub ukraińskich.

Ludność karpatoruska, żyjąc na ziemi nieurodzajnej, zajmowała się od wieków pasterstwem i wyrębem drzewa, latem zaś znajdowała zatrudnienie przy robotach rolnych na Wielkiej Nizinie węgierskiej. Miejscowe warunki gospodarcze bowiem, pomimo wielkich ofiar pieniężnych ze strony Rządu węgierskiego czynionych — szczególnie za czasów ministra rolnictwa Darányiego — dla podniesienia gospodarstwa hodowlanego, nie wystarczyły dla wyżywienia tej biednej, pracowitej i bogobojnej ludności, wyznania grecko - katolickiego. W perspektywie historycznej, lud karpatoruski należał do gorących obrońców ziemi węgierskiej, zyskując zaszczytne miano „gens

[1]) Dr. Darázs Gábor „A rutén kérdés tegnap és ma". (Problem rusiński wczoraj i dziś).

fidelissima" wśród ludów, należących do korony św. Stefana [2]).

Zachodzi teraz pytanie, w jaki sposób, w tym stanie sprawy ludność karpatoruską włączono przed 20 laty do Republiki Czechosłowackiej. Otóż, pierwotne pretensje Czech, w stosunku do Węgier w 1917 roku, sięgały na wschodzie tylko do prawego brzegu rzeki Laborca. Linia demarkacyjna, którą ustalił pułkownik Vix, szef francuskiej misji wojskowej na Węgrzech w 1918 — 1919 roku sięgała wprawdzie nieco dalej na wschód, ale też tylko do prawego brzegu rzeki Ung. Zatem teren dzisiejszej Rusi Podkarpackiej w r. 1918 nie podlegał okupacji czeskiej i tem samem nie miał być włączony w obszar Republiki Czechosłowackiej.

Ludność karpatoruska bowiem zaraz po rozpadnięciu się monarchji austro - węgierskiej w dniu 9 listopada 1918 r. utworzyła w Użhorodzie Rusińską Radę Ludową, a przedstawiciele tej Rady, na wiecu, zwołanym w Budapeszcie 10 grudnia 1918 r. stanowczo stanęli na stanowisku niepodzielności Węgier, żądając jedynie autonomji dla ludności karpatoruskiej. Z inicjatywy węgierskiego rządu rewolucyjnego Michała hr. Karolyiego oraz na mocy art. X Ustawy z d. 21 grudnia 1918 r. — Ustawy specjalnej — utworzono autonomiczny obszar Rusi Podkarpackiej (,,Ruszka Krajna") z osobnym sejmem, gubernatorem i ministrem rusińskim, wchodzącym w skład gabinetu węgierskiego. Z uchwałą Rusińskiej Rady Ludowej solidaryzował się cały lud karpatoruski, z wyjątkiem kilku gmin północnych, które wypowiedziały się za przyłączeniem do tworzącej się ,,Zachodniej Ukrainy", będącej wówczas w wojnie z nowo - powstałem Państwem polskiem [3]).

Na skutek nacisku małopolskich agitatorów ukraińskich, zebranie Rusińskiej Rady Ludowej w Huszt (miejscowości znanej z internowania w niej legjonistów II Brygady) uchwaliło w dniu 21 stycznia 1919 oderwanie Rusi Podkarpackiej od Węgier. Sam Benesz w swoim czasie stwierdził, że masy ludności ruskiej z tą uchwałą się nie solidaryzowały, gdyż celem tej uchwały było przyłączenie Rusi Podkarpackiej do krótkotrwałej ,,Zachodniej Ukrainy". Zatem dotychczas, z pośród uchwał różnych rusińskich rad ludowych, nie było ani jednej, zmierzającej do połączenia się z Czechami. Dopiero uchwała rusińskiej rady ludowej w Preszowie, w końcu stycznia 1919 roku, pod przewodnictwem późniejszego czeskiego gubernatora Beskida, wypowiedziała się na rzecz związku z Czechosłowacją, aczkolwiek główna Rada w Użhorodzie oświadczyła się za utrzymaniem łączności z Węgrami. Na skutek rozbieżności i petycyj, jakiemi Rusini zasypywali znajdującego się już w Europie Woodrowa Wilsona, polecił on amerykańskiemu pułkownikowi Goodwynowi zbadać na miejscu nastroje ludności rusińskiej. Raport pułkownika Goodwyna z 10 marca 1919 roku zalecał pozostawienie Rusi Podkarpackiej w granicach Węgier, na podstawie autonomji, którą nadał temu krajowi Rząd Węgierski, w grudniu 1918 roku mocą specjalnego aktu ustawodawczego. Jednak w tym czasie czwórka wersalska, pod wpływem Benesza w dniu 20 marca w ultymatywnej formie przesunęła linię demarkacyjną w kierunku wschodnim, przyznając Czechom Ruś Podkarpacką, łącznie z komitetem Mármaros, to jest aż do granicy Siedmiogrodu. Węgierski Rząd Ludowy hr. Karolyiego, nie mogąc w takich warunkach brać odpowiedzialności za rządy w kraju, oddał władzę w dn. 22 marca, w ręce wodza komunistów Beli Kuna, reprezentującego pewną siłę dynamiczną, gdyż czerwone wojska węgierskie już latem tego samego roku w rekordowo krótkim czasie zdołały wypędzić Czechów zarówno ze Słowacji, jak i z Rusi Podkarpackiej i dopiero pod naciskiem mocarstw sprzymierzonych, zwróciły te tereny z powrotem Czechom.

W takich warunkach, w dniu 8 maja pod osłoną bagnetów legjonarzy czeskich zebrała się w Użhorodzie ,,Centralna Ruska Narodna Rada", która zatwierdziła t. zw. ,,umowę filadelfijską" to znaczy przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Republiki Czechosłowackiej.

Mocarstwa sprzymierzone, godzące się w marcu 1919 r. na unję czechosłowacko - rusińską miały na celu, wobec panujących na Węgrzech nastrojów rewolucyjnych, a następnie komunizmu, z jednej strony niedopuścić Rosji Sowieckiej do Europy środkowej, z drugiej zaś strony, przez utworzenie granicy czechosłowacko - rumuńskiej, kompletne osłabienie gospodarcze i polityczne wycieńczonych długoletnią wojną światową Węgier.

Najlepszym dowodem, iż nacjonaliści czescy nie liczyli w swych rachubach na teren karpatoruski, jest oświadczenie Krofty, późniejszego ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji, że do terenu karpatoruskiego rości sobie pretensję przedewszystkiem Rosja carska. Inny czeski uczony nazwał Ruś Podkarpacką ,,niespodziewaną dywidendą Republiki". Jako podstawę moralną przyłączenia terenów karpatoruskich do obrębu Republiki czechosłowackiej, wysunęli Czesi argument, że Rusini sami pragnęli tego przyłączenia. Mianowicie z inicjatywy Masaryka, w dniu 30 maja 1918 r. został zawarty układ, t.zw. ,,umowa filadelfijska" pomiędzy Masarykiem a Grzegorzem Żatkowiczem, przewodniczącym ,,Narodnej Rady Rusinów Amerykańskich" w sprawie włączenia Karpatorusów do Republiki Czechosłowackiej. Amerykańska ,,Narodna Rada" z Żatkowiczem na czele w żaden sposób nie może być uważana za reprezentantkę ludności Rusi Podkarpackiej, gdy członkami jej byli z jednej strony obywatele amerykańscy, z drugiej strony niemal bez wyjątku pochodzili oni z Małopolski Wschodniej, lub Małej Rusi, a nie z Rusi Podkarpackiej. Walne Zebranie ,,Narodnej Rady" w Scranton w dniu 12 listopada 1918 roku uchwaliło, iż Rusini węgierscy, jako ,,państwo federacyjne" przyłączają się do Czech z tem, że do owego państwa federacyjnego należeć będą wszystkie komitaty węgierskie w których zamieszkują Rusini.

Już pod względem terytorjalnym uchwała w Scranton, jak i wspomniana już umowa filadelfijska, a także i słynna umowa pitsburska zawarta ze Słowakami, nie została przez Czechów dotrzymana. Od zachodu bowiem odpadł na rzecz Słowacji szereg powiatów, które zamieszkiwała ludność rusińska z komitatów Zemplén, Saros, Spisz, Abauj i Gömör, na zachodzie zaś południową część komitatu Mármaros w 1920 roku Czesi odstąpili Rumunii. Charakterystyczną rzeczą jest przytem, że miasto Preszów, siedziba biskupa grecko katolickiego, gdzie w końcu stycznia 1919 roku powzięto wspomnianą już uchwałę o przyłączeniu Karpatorusów do Węgier, przydzielono Słowacji, a nie Rusi Podkarpackiej, aczkolwiek, jak już wspomniałem, północne połacie komitatu Sáros — graniczące bezpośrednio z naszą Łemkowszczyzną — posiadają bezwzględną większość rusińską. W rzeczywistości zatem włączono do Rusi Podkarpackiej tylko obszar, wynoszący 12.500 km kwadratowych, o ludności około 725.000.

---

[2]) Dr. Balogh - Béry László" La commune frontiére hongro - polonaise et le teritoire Ruthène".

[3]) Dr. Kertész János „A magyar - lengyel közös hatar" (Wspólna granica polsko - węgierska).



Żądania czeskie w 1917 roku

Pomimo tego w traktacie pokojowym w Saint-Germain en Laye z dnia 10 września 1919 roku i w traktacie pokojowym w Trianon z dnia 4 czerwca 1920 roku obszar powyższy został inkorporowany przez Republikę Czechosłowacką.

W traktacie pokojowym Węgry uznały Republikę Czechosłowacką, w ramach której znajduje się autonomiczny obszar Rusi Podkarpackiej. Takiej Republiki jednak niema, Millerand zaś w swym lettre d'envoi zaznaczył iż Rusini będą mogli ewentualne skargi przedkładać Lidze Narodów w drodze władzy autonomicznej, posiadanej w obrębie Republiki Czechosłowackiej.

Tymczasem na Rusi Podkarpackiej do dziś dnia nie ma sejmu autonomicznego, gubernatorzy zaś byli powolnemi narzędziami rządu praskiego.

Polityka czeska uprawiana wobec autochtonów karpatoruskich, była polityką wybitnie rozkładową. Emigranci polityczni z Małej Rusi i Małopolski, jak: Ostapczuk, Badan, Czokan, Gagatko i in. zajęli ważne placówki urzędnicze i gospodarcze na tej połaci kraju. Pod względem religijnym obszar ten stał się pewnego rodzaju terenem eksperymentalnym. W niektórych powiatach bowiem wprowadzono prawosławie w innych popierano unję, gdzieindziej znów faworyzowano bezbożnictwo [4]). Pozatem Masaryk wyraźnie powiedział, iż uważa Ruś Podkarpacką za depozyt Rosji w Czechosłowacji, który przy pierwszej sprzyjającej okazji zostanie oddany w ręce Rosji. Wobec nieistnienia carskiej Rosji, świadomie przeszczepiano idee komunistyczne, które znalazły łatwy dostęp do coraz bardziej pauperyzującej się ludności. Np. w ciągu jednego tylko 5-cioletniego okresu, liczba zarejestrowanych komunistów wzrosła z 6.000 na 111.000. Po zawarciu zaś czechosłowacko - sowieckiego przymierza wojskowego garnizony lotnicze na Rusi Podkarpackiej przeszły zupełnie jawnie pod komendę sowiecką. Nie należy przytem zapominać, o nieudałej próbie Rosji usadowienia się już na południowych stokach Karpat Wschodnich. Mianowicie na przełomie 1914-15 kiedy wojska rosyjskie pod dowództwem gen. Iwanowa wtargnęły na teren dzisiejszej Rusi Podkarpackiej, z zamiarem pchnięcia znacznej ilości kawalerji na Wielką Nizinę węgierską, w celu opanowania tego spichrza mocarstw centralnych, lęk ogarnął nietylko Budapeszt, Wiedeń i Berlin, lecz także Paryż i Londyn, gdyż ewentualne usadowienie się Rosji na południowych stokach Karpat, uczyniłoby z niej państwo środkowo - europejskie, które skutecznie mogłoby wpłynąć na całkowitę zmianę układu politycznego w Europie.

Ruś Podkarpacka stanowi obecnie rusyfikacyjny teren eksperymentalny, wylęgarnię komunizmu, pozatem azyl dla uciekinierów ruskich z Małopolski Wschodniej oraz centrum knowań antypolskich. Polska, granicząca na przestrzeni około 250 km z Rusią Podkarpacką, nie może patrzeć obojętnie na te perspektywy i dlatego wyraźnie opowiedziała się za przyznaniem tej połaci Węgrom, mającym do tego obszaru prawa historyczne, a w dużej mierze także etniczne i kulturalne. Utworzenie bowiem obecnie państwa federacyjnego Czechów, Słowaków i Karpatorusów byłoby powtórzeniem błędu z przed 20 laty. Powstałoby nowe prowizorjum, gdyż taki sztuczny twór nie byłby zdolny do życia. Przyłączenie zaś Rusi Podkarpackiej do Węgier przyniosłoby nietylko stabilizację w stosunkach naddunajskich, lecz również niewątpliwie sprzyjałoby ożywieniu ruchu kulturalnego i gospodarczego między tymi dwoma bratnimi narodami — Polską i Węgrami — oddzielonymi do blisko 20 lat niedorzeczną granicą.

Należy się poważnie liczyć z tem, że nowe Czechy wejdą całkowicie w orbitę wpływów zarówno politycznych, a szczególnie gospodarczych, Niemiec. Należy się dalej, poważnie liczyć ze spadkiem obrotów handlowych czesko - polskich i ze zmniejszeniem korzystania z usług Gdyni przez gospodarstwo czeskie.

Granicę polsko - węgierską, która powstałaby przez przyłączenie Rusi Podkarpackiej do Węgier, przecinają cztery linie kolejowe, o dotychczas bardzo słabym ruchu, które, przez przystosowanie ich do zmienionych warunków, mogłyby podołać ekspansji gospodarczej Polski nad Dunajem ,z drugiej strony, przy tego rodzaju konstelacji, przez port gdyński mógłby być całkowicie skierowany import i eksport Węgier



Ruś podkarpacka oraz tereny sąsiednie

---

[4]) Lajos Steier „Ungarns Vergewaltigung".

z krajów Ameryki Północnej oraz państw skandynawskich.

Nie należy wkońcu zapominać o tem, że przez ewentualne pozostawienie Rusi Podkarpackiej w obrębie granic politycznych Republiki Czechosłowackiej, południowe połacie naszego Centralnego Okręgu Przemysłowego — pomimo istnienia naturalnej granicy — mogłyby być bezpośrednio zagrożone. Granica polsko - węgierska bezwzględnie usunęłaby to niebezpieczeństwo, gdyż pomiędzy tymi bratnimi narodami nigdy nie było żadnych nieporozumień terytorjalnych, natomiast istniała szczera i wieczna przyjaźń, oparta na wspólnej tradycji i dobrze zrozumianym interesie politycznym.

GOSPODARCZE ZNACZENIE WSPÓLNEJ GRANICY POMIĘDZY POLSKĄ I WĘGRAMI

A közös magyar-lengyel határ gazdasági jelentösége

Granica polsko - węgierska ma nietylko swe wielkie znaczenie polityczne i emocjonalne, ale odpowiada również dobrze zrozumianym interesom gospodarczym obu krajów. Mało się mówi o tej sferze jej znaczenia, bo na pierwszym planie, rzecz prosta, stoją w dążeniach obu krajów do osiągnięcia tego celu, przesłanki niewątpliwie pozagospodarcze. One to zadecydują przedewszystkiem — a nie co innego — o powodzeniu całej akcji i spełnieniu marzeń obu zaprzyjaźnionych narodów. Niemniej jednak trzeba się z góry przyjrzeć obecnie i gospodarczej stronie zagadnienia. Albowiem tak jak Polska, odzyskując Śląsk Zaolzański, miała na widoku przedewszystkiem i wyłącznie cele narodowe, a spotkała się po dopięciu swego celu z zagadnieniami gospodarczymi, o których przed odzyskaniem ziemi zaolzańskiej nikt dosłownie nie myślał, tak też i granica polsko - węgierska pociągnie za sobą, skoro stanie się nareszcie faktem, szereg zagadnień natury handlowej i komunikacyjnej, z którymi warto się już dziś zapoznać.

Jeden rzut oka na mapę uzmysłowi nam odrazu, jak wielką przeszkodą we wzajemnych stosunkach gospodarczych Polski i Węgier jest brak pomiędzy nimi wspólnej granicy. W tym punkcie Europy środkowej dobitnie widoczne są dwa zasadnicze szlaki komunikacyjne: jeden — idący z północy na południe, t. j. od Morza Bałtyckiego do morza Czarnego i na półwysep bałkański, drugi — dzielący Europę środkowo-wschodnią swym kierunkiem z zachodu na wschód. Ziemie, które oddzielają w tej chwili jeszcze Polskę od Węgier, są wyraźnie korytarzem, przebijającym się w tym właśnie drugim kierunku. Ale korytarzem — bez wyjścia. Albowiem tam, gdzie Ruś Podkarpacka styka się dziś z granicami Polski i Rumunji i gdzie jedyna droga kolejowa o niewielkiej zresztą przelotności łączy Czechy z terytorjum rumuńskiem, kierunek ten natyka się właśnie na pulsujący życiem szlak z północy na południe, idący z nad polskich brzegów Bałtyku (ale i wogóle z Europy północno-zachodniej) przez granicę polsko-rumuńską ku morzu Czarnemu i Bałkanom. W wyniku tego stanu rzeczy widzimy dwa zjawiska. Z jednej strony Ruś Podkarpacka sprowadzona została do odludnej peryferii dawnej Czechosłowacji i pozostawiona na uboczu od wszelkich możliwości rozwojowych, z drugiej — same Węgry nie mogą odegrać tej roli komunikacyjnej, jaka im się w tej części Europy słusznie należy. Obecny stan rzeczy jest zatem szkodliwy i dla obu zaprzyjaźnionych krajów i, co z naciskiem należy podkreślić, dla ziem, które w tej chwili oba te kraje rozdzielają.

W dzisiejszej trudnej dla międzynarodowej wymiany gospodarczej epoce, kiedy komunikacja i handel światowy skrępowane są daleko idącemi ograniczeniami i utrudnieniami, tego rodzaju stan rzeczy, jak ten, który istnieje pomiędzy Polską i Węgrami, jest z punktu widzenia gospodarczego wysoce niekorzystny. Niewątpliwie — niema w strukturze gospodarczej obu takich różnic, które sprawiałyby ich wzajemne uzupełnianie się pod względem gospodarczym i rodziły tak potężne tendencje wzajemnej wymiany towarowej, które przezwyciężałyby wszelkie przeszkody na swej drodze. Ale i niesłuszne jest mniemanie, iż struktura gospodarcza obu krajów jest tak zbliżona, że niema widoków na szersze rozbudowanie wzajemnego obrotu handlowego. W dzisiejszej zróżniczkowanej gospodarce narodowej i międzynarodowej termin: „kraj w przeważającej mierze rolniczy” nie znaczy jeszcze, aby dwa kraje, do których możnaby zastosować to określenie, posiadały gospodarstwa całkowicie identyczne. Jeśli rzucimy okiem na statystyki obrotu polsko-węgierskiego, zobaczymy, iż istnieje cały szereg artykułów rolnych, które Polska sprowadza z Węgier — mimo tego, że sama je częściowo produkuje — poprostu dla tej przyczyny, iż Węgry, leżące od nas bardziej na południe, produkują je *wcześniej* i *łatwiej* niż my. Duże pozycje węgierskiego wywozu owoców i niektórych nasion do Polski znajdują zresztą odpowiednik w wywozie innych znów nasion z Polski do Węgier. I w ten sposób dwa „kraje rolnicze” mogą doskonale na pewnych odcinkach uzupełniać się nawet w samej produkcji rolnej.

O ileż więcej możliwości znaleźć można w wymianie przemysłowej. Polska posiada wprawdzie przemysł znacznie szerzej rozbudowany niż Węgry, te ostatnie natomiast celują w niektórych specjalnościach, znajdujących wcale pokaźny zbyt na naszym rynku. Już w takiej dziedzinie, stojącej jakgdyby „na pół drogi” pomiędzy rolnictwem a przemysłem, jak drewno, powstają pomiędzy obu krajami wielkie możliwości wymienne. Polska, będąca wielkim eksporterem wszelkich rodzajów drewna, znaleźć może na rynku węgierskim poważny zbyt, zwłaszcza, że rynek ten — przywożący dotychczas drewno pochodzenia austrjackiego i czeskosłowackiego w znacznej ilości — został przez wypadki polityczne, które zaszły w Europie środkowej w 1938 r., w dużej mierze dostaw tych pozbawiony. Toż samo dotyczy w pewnej mierze i koksu, gdzie dostawy karwińskie przejmie niewątpliwie Polska. Ponadto w dziedzinie przemysłowej istnieje zawsze możliwość zintensyfikowania wzajemnych obrotów przez powięk-

szenie już istniejących, bądź przez odnalezienie nowych źródeł wzajemnych dostaw.

Wszystko to stać się może w o wiele większej niż dotychczas mierze przy unormowaniu stosunków komunikacyjnych pomiędzy obu rynkami. Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że i Polska i Węgry jako żyjące w tak normalnych dla Europy środkowo-zachodniej warunkach ograniczeń w swobodnym obrocie dewiz z zagranicą napotykają i napotykać muszą w swej wzajemnej wymianie na niesłychane trudności z chwilą, kiedy towary, idące z jednego kraju do drugiego, przekraczać muszą przytem terytorjum trzeciego państwa — państwa, posiadającego — notabene — również ograniczenia dewizowe w swym własnym obrocie z zagranicą. Nie chcemy przeciążać niniejszych ogólnych uwag bankowo - rozrachunkowymi szczegółami, ale podkreślić musimy te komplikacje i trudności, jakie dla wzajemnej wymiany polsko-węgierskiej stwarza konieczność opłacania za przebieg na kolejach kraju trzeciego (a więc w walucie innej niż polska i węgierska) każdego transportu w zakresie tej wymiany. Trudności te giną automatycznie, skoro obcych przebiegów kolejowych we wzajemnym obrocie niema — i rozrachunki transportowe odbywają się normalnie w jednej z walut obu krajów.

Mówiliśmy już powyżej o możliwościach intensyfikacji obrotów polsko - węgierskich w zakresie przemysłowym. Do tego potrzebna jest jednak dokładna wzajemna znajomość obu rynków. Kontakt musi być i ścisły — i trwały, albowiem artykuły przemysłowe na skutek swej różnorodności i specjalności penetrują na obce rynki inaczej niż rolnicze. Te ostatnie — skoro tylko warunki polityczno-handlowe, transportowe i cen, tranzakcje umożliwią — płyną szerokim korytem z kraju do kraju. Wywóz przemysłowy „cieknie" jakgdyby drobnymi strumyczkami, które same sobie powoli torują drogę w zawiłym gąszczu przepisów administracyjnych, warunków cen i kredytu, zdolności zastępowania jednym artykułem drugiego, warunków technicznych itd. itd. Dlatego też *bezpośredni* kontakt pomiędzy rynkiem polskim i rynkiem węgierskim jest dla rozwoju wzajemnych stosunków nieomal niezbędny. Większość masowych i „łatwych" eksportów węgierskich — jako wybitnie rolniczo-hodowlanych — na rynku polskim znaleźć zbytu nie może tak, jak nie mogą znaleźć na rynku węgierskim analogiczne wielkie nasze eksporty (w rodzaju zbóż, bekonów, szynek, jaj itd. itd.). Dla setek pozycyj drobniejszych zaś zapora komunikacyjna i terenowa pomiędzy dwoma rynkami stwarza niejednokrotnie trudności bardzo zasadnicze.

Tyle — co do wzajemnych stosunków polsko-węgierskich. Ale istnieją tutaj i inne — niemniej ważne zagadnienia. Mówiliśmy już powyżej o wielkim szlaku komunikacyjnym, łączącym rynki nadbałtyckie z bałkańskimi i lewantyńskimi. Węgry leżą w tej chwil jeszcze jakgdyby częściowo poza temi komunikacjami. Zainicjowany przed kilku lat tranzyt towarów wywożonych i przywożonych przez rynek węgierski poprzez terytorium polskie i porty polskiego obszaru celnego rozwija się wprawdzie pomyślnie, ale i tu barjera pomiędzy obu zainteresowanymi terytorjami stwarza bardzo wielkie przeszkody. Nie jest łatwo przecież — zrozumie to każdy — przeprowadzić operację komunikacyjną, kiedy obok normalnych trudności, wynikających z faktu konieczności płacenia za przebieg kolejowy kraju tranzytowego w omawianych już warunkach ograniczeń dewizowych, ma się do pokonania jeszcze *dodatkowe* trudności tranzytu przez odcinek państwa trzeciego. Co zaś do ważnego zagadnienia tranzytu towarów polskich i do Polski przez Węgry, a więc naszego kontaktu z Bałkanami (odbywającego się dziś wyłącznie drogą rumuńską), śmiało można powiedzieć, iż problem ten „stanie naprawdę" dopiero z chwilą uzyskania przez oba zainteresowane kraje wspólnej granicy.

Szczupłe ramy tego z konieczności ogólnego omówienia nie pozwalają nam na wchodzenie w szczegóły, które — jak zawsze w wypadkach międzynarodowego obrotu w epoce dzisiejszej — są i trudne i skomplikowane. Już jednak z tych kilku zagadnień, które pozwoliliśmy sobie poruszyć w naszych uwagach, wyłania się wyraźnie ta prawda niesporna, iż z punktu widzenia gospodarczo-komunikacyjnego ten stan rzeczy, jaki istnieje w tej chwili nietylko pomiędzy Polską i Węgrami ale wprost przez brak polsko-węgierskiej granicy dla całego obszaru gospodarczego Europy środkowej i wschodniej, jest *anormalny* — i że szybkie jego zlikwidowanie odbiłoby się wysoce korzystnie nietylko na interesach gospodarstw narodowych Polski i Węgier ale i innych krajów, mogących wyciągnąć z tego nowego stanu rzeczy niesporne, materialne korzyści.

Prof. Dr. Tadeusz Hilarowicz

SKOLSZCZYZNA, A SPRAWA GRANICY POLSKO-WĘGIERSKIEJ

Skole vidéke és a közös magyar lengyel határ

Obok innych argumentów natury ogólnej, przemawiających za koniecznością uzyskania przez Polskę wspólnej granicy z Węgrami, odgrywa rolę tutaj także pewien argument natury regjonalnej, a mianowicie sprawa rozwoju tej tak pięknej części naszych Karpat Wschodnich, jaką jest Skolszczyzna, to znaczy okolice, leżące na południe od Lwowa i Stryja. W szczególności graniczna stacja polska Ławoczne prawie, że zamarła od chwili, gdy została przerwana bezpośrednia łączność pomiędzy byłą Galicją Wschodnią, a Węgrami. Przed wielką wojną wszyscy, którzy ze Lwowa i wogóle Galicji Wschodniej (obecnej Małopolski Wschodniej) udawali się do Budapesztu, Zagrzebia, Abacji, Lowrany, a także Włoch, jechali drogą Lwów — Ławoczne — Budapeszt. Również ruch towarowy przez Ławoczne był bardzo ożywiony.

Obecnie i ruch pasażerski i ruch osobowy jest tam bardzo słaby. Kiedy w roku 1936 jechałem z żoną i córką przez Ławoczne do Miskolcza i do Budapesztu, urzędnik kolejowy na stacji w Ławocznem, gdzie się odbywa rewizja graniczna i gdzie przesiedliśmy się na pociąg czechosłowacki, opowiadał mi, że pasażerowie, jadący tą drogą do Budapesztu, zdarzają się stosunkowo bardzo rzadko. Wspólność granicy w tym punkcie ożywiłaby ogromnie ruch pasażerski i towarowy na tym odcinku granicznym, a pośrednio przyczyniłoby się to także do rozwoju Skolszczyzny, gdyż nastąpiłyby w związku z tem niewątpliwie znaczne ulepszenia komunikacji kolejowej (np. pociągi pospieszne Lwów — Budapeszt przez Ławoczne); ożywiłoby to też ogólno polski ruch turystyczny na Skolszczyznę.

ZNACZENIE GRANICY POLSKO-WĘGIERSKIEJ DLA STOSUNKÓW KOMUNIKACYJNYCH

A közös magyar-lengyel határ jelenösége közlekedési szempontból

Przy rozpatrywaniu aktualnego dziś zagadnienia wspólnej granicy polsko - węgierskiej nie sposób jest pominąć wpływ, jaki miało by takie czy inne jego rozwiązanie na jeden z kardynalnych czynników decydujących, o kształtowaniu się i zacieśnieniu stosunków gospodarczo - kulturalnych między zainteresowanymi krajami, jakimi są stosunki komunikacyjne.

Celem właściwej oceny omawianego problemu należy sobie uprzytomnić rolę koleji czechosłowackich jako arterji komunikacyjnych pośredniczących:

1) w komunikacji osobowej i towarowej między Polską i Węgrami,
2) w tranzycie z Węgier przez Polskę do jej granic lądowych i portów obszaru celnego, oraz
3) w ruchu z Polski tranzytem przez Węgry względnie tranzytem przez Polskę i Węgry do krajów leżących poza Węgrami. (Jugosławja, Rumunja, Bułgarja, Grecja, Włochy, Porty Adrjatyckie).

Nie da się zaprzeczyć, że dotychczasowy stan rzeczy, w której część terytorjum państwa czechosłowackiego wbija się klinem między Polskę i Węgry, wpływa niewątpliwie hamująco na rozwój omawianych stosunków komunikacyjnych. Rozbudowana wprawdzie sieć kolejowa Słowacji w kierunku południowym, z rozmaitych względów, a między innymi i z uwagi na niski rozwój gospodarczy tego kraju, nie była należycie wykorzystana, co się ujawniało zarówno w małem zagęszczeniu pociągów towarowych i osobowych jako też niekorzystnem rozplanowaniu rozkładów ich jazdy. Jako przykład może służyć okoliczność, że przejazd pociągiem osobowym na trasie Lwów — Ławoczne — Satoraliaujhely — Budapeszt (602 km) trwał 24 godziny, podczas gdy na trasie Lwów — Zebrzydowice — żylina — Galanta — Szob — Budapeszt (871 km) — tylko około 17 godzin.

Jak z powyższego wynika, ewentualne uzyskanie granicy polsko - węgierskiej sprowadziłoby niewątpliwie uregulowanie i poprawę stosunków na odcinku zagadnień czysto ruchowych, skróciłoby dalej czas jazdy (między innemi również o czas trwania dwóch czechosłowackich odpraw celnych) a przez odpowiednie przystosowanie polityki taryfowej w sferze bezpośrednich komunikacyj związkowych, również pewne potanienie kosztów przewozu w licznych relacjach.

Przechodząc do szczegółów, należałoby zwrócić uwagę na możliwość rozszerzenia udziału ewentualnych przejść bezpośrednich polsko - węgierskich w obsłudze komunikacji towarowej między Polską i Węgrami przez właściwe pociągnięcia taryfowe na korzyść bezpośredniej komunikacji sąsiedzkiej. (Wykorzystanie zasady drogi okrężnej).

Nierównie ważniejsze konsekwencje przyniosłoby uzyskanie granicy polsko - węgierskiej w dziedzinie tranzytu. Korzystający dotychczas w znacznej mierze z drogi przez Halmei/C. Ardov — Bogumin tranzyt towarowy rumuński mógłby być pozyskany zarówno dla koleji polskich jak i węgierskich na C. Ardov — Zahony — (względnie Satoralia-ujhely) — i dalej na Ławoczne — Sianki lub Łupków (w zależności od rozmiarów wspólnej granicy).

Przy sposobności nadmienićby można, że pozyskanie z Rumunją obok dotychczasowego pod Śniatynem, drugiego przejścia granicznego pod Woronienką zdobyłoby dla tranzytu przez PKP niedostępny dotychczas teren zachodniej Rumunji, ogromnie skróciłoby drogę do południowo - zachodniej i południowej Rumunji oraz oddałoby zapewne PKP przy odpowiednich posunięciach taryfowych tranzyt między Węgrami i zachodnią Rumunją a Bukowiną.

Ograniczając się z konieczności do tych pobieżnych uwag w ramach niniejszego artykułu, należy jeszcze podkreślić niewątpliwie korzystne refleksy, w razie pomyślnego rozwiązania omawianego zagadnienia, na tranzyt między Węgrami a krajami bałtyckimi z jednej strony, oraz komunikację między Polską a krajami bałkańskimi na bezpośredniej drodze przez Węgry — obok dotychczasowej przez Rumunję — względnie Włochami i portami adrjatyckimi z drugiej strony.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTW W BUDAPESZCIE I WARSZAWIE POŚWIĘCONA WSPÓLNEJ GRANICY

A budapesti és a varsói egyesületek tevékenysége a közös határ ügyében

W dziejach Polski i Węgier nadeszła chwila przełomowa, chwila, która zapewne nie prędko się powtórzy, chwila, w której obydwa państwa, rozdzielone po Wielkiej Wojnie, znowu mają oprzeć się wzajemnie o siebie, jak dwaj bracia, wspierający się ramionami.

Towarzystwa polsko - węgierskie im. St. Batorego w Warszawie i węgiersko - polskie w Budapeszcie, mające za zadanie szerzyć ideę zbliżenia tych dwóch narodów, wzmogły w tej chwili przełomowej swą działalność. Towarzystwo węgiersko - polskie z Budapesztu nadesłało do Tow. im. St. Batorego w Warszawie depeszę następującej treści:

„Zarząd Towarzystwa węgiersko-polskiego, zajmując się na dzisiejszem posiedzeniu problemami, dotyczącymi bytu narodu węgierskiego, z wdzięcznem uczuciem przypomniał sobie o wynurzeniach społeczeństwa polskiego i prasy polskiej w sprawie potrzeby uzyskania wspólnej granicy węgiersko-polskiej. Prosimy Szanowne Prezydjum, aby tę kwestję zechciało łaskawie nadal podtrzymywać wśród polskiej opinii publicznej. Niech żyje wieczna przyjaźń węgiersko-polska. Prezydjum".

Na co Towarzystwo im. St. Batorego, na odbytem posiedzeniu Zarządu, uchwaliło wysłać odpowiedź telegraficzną:

„Serdeczne życzenia powodzenia. Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska! Zarząd Główny Towarzystwa polsko - węgierskiego im. St. Batorego. Emeryk hr. Hutten-Czapski, prezes”.

Ponadto Zarząd Towarzystwa wysłał na ręce P. Ministra Pełnomocnego Węgier, pismo następującej treści:

„Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Waszej Ekscelencji, iż Zarząd Towarzystwa polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego, zebrany w dniu 30 września b. r. postanowił złożyć na ręce Waszej Ekscelencji swe najszczersze życzenia osiągnięcia pomyślnego wyniku przez bratni Naród Węgierski w prowadzonych staraniach odzyskania terytorjum Węgier Północnych i łączy się — jak i liczne rzesze Polaków — w uczuciach sympatji w tym decydującym okresie”. Prezes Emeryk hr. Hutten-Czapski, Wiceprezes Inż. Edward Zienkiewicz, Sekretarz Generalny: Stella Olgierd”.

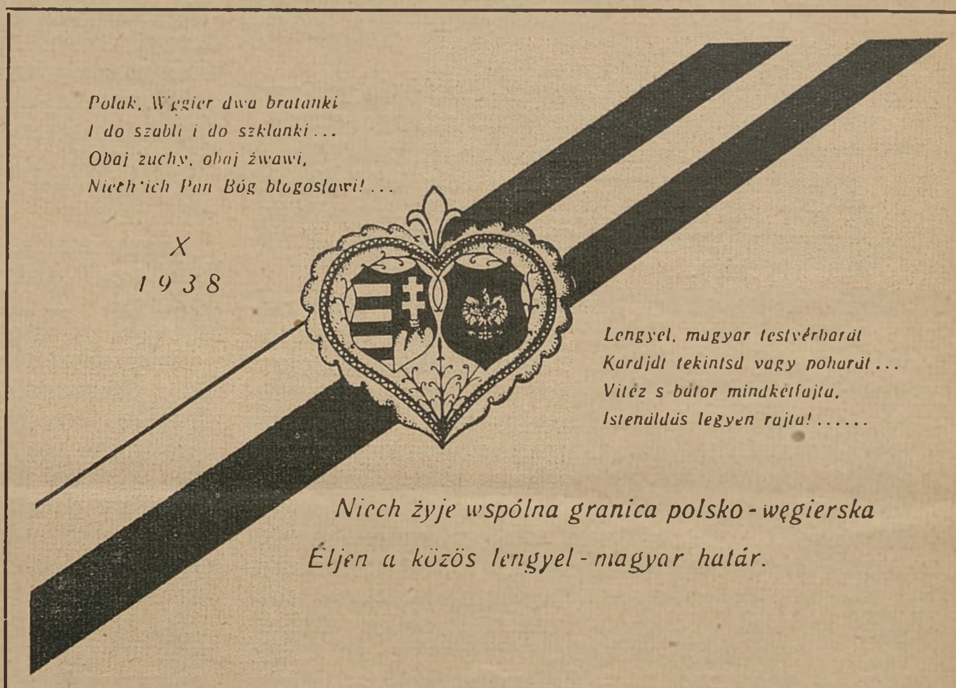
Działalność na prowincji

A lengyel vidéki egyesületek munkássága

W dniu 28 października r. b. o godzinie 19-ej w sali Domu Rzemieślniczego w Poznaniu, ubranej flagami narodowemi polskiemi i węgierskiemi, odbyła się wielka manifestacja w sprawie wspólnej granicy między Polską a Węgrami, którą urządziły: Federacja Polskich Zw. Obr. Oj., Towarzystwo polsko - węgierskie im. Stefana Batorego w Poznaniu, oraz Akademickie Koło przyjaciół Węgier.

Społeczeństwo miejscowe, zapraszane zapomocą wielkich plakatów porozklejanych na słupach miasta, wzięło licznie udział w manifestacji.

Po przemówieniach, uzasadniających konieczność wspólnej granicy z Węgrami, odśpiewano hymn, poczem publiczność rozeszła się w poważnym nastroju.



Dla propagandy wśród społeczeństwa wspólnej granicy z Węgrami, Katowickie Tow. polsko-węgierskie rozsyła pocztówki z napisem „Éljen a közös lengyel-magyar határ” na której uwidocznione są barwy polskie, splecione z barwami węgierskiemi, a herb polski widnieje tuż obok herbu węgierskiego.

W dniu 30 października r. b. odbyła się w Lublinie, z inicjatywy Koła Lubelskiego Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego, wielka manifestacja na rzecz Węgier i wspólnej granicy.

Wiec Obywatelski w sprawie wspólnej granicy

W dniu 1 listopada r.b. odbył się staraniem Związku Polskiej Myśli Państwowej wiec - akademja w gmachu Politechniki warszawskiej, w sprawie wspólnej granicy z Węgrami.

Przemawiali: przewodniczący Związku Polskiej Myśli Państw. dr. Jan Bobrzyński, red. Szczepkowski, reprezentant Narodowych Monarchistów oraz Józef Czarnecki, generalny sekretarz Związku, ten ostatni reasumując całokształt zadań, które narzucają się Polsce w obecnej dobie i na najbliższą przyszłość. Na wiecu przyjęto wysunięte rezolucje oraz wysłano szereg depesz. Po wiecu wybrana delegacja złożona z 14 osób udała się do Poselstwa węgierskiego: Minister Pełnomocny Węgier, p. Andrzej de Hory w odpowiedzi na przemówienie dr. Bobrzyńskiego zaznaczył, że kraj, który nazywa się dzisiaj to Rusią Podkarpacką, to Zachodnią Ukrainę, czy jeszcze inaczej, stanowił od tysiąc lat integralną część państwa św. Stefana i naród węgierski wierzy w to niezłomnie, że wcześniej, czy później sprawiedliwości dziejowej stanie się zadość.

Z ramienia Towarzystwa polsko - węgierskiego im. Stefana Batorego, udział w wiecu - akademji brali: wiceprezes T-wa p. Henryk Drozdowski i sekretarz gen. pani Stella Olgierd.

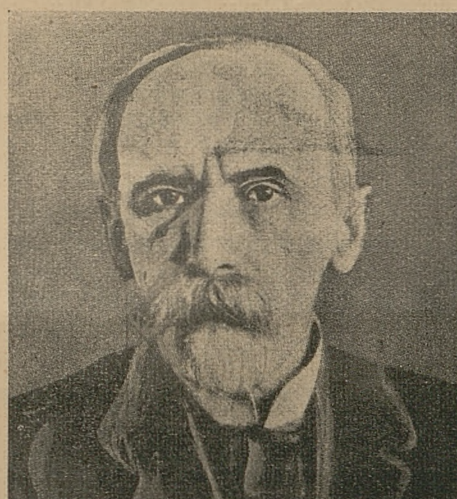
W dniu 15 listopada r. b. odbyła się w sali Stow. Techników urządzona staraniem Prasowego Komitetu Walki o wspólną granicę z Węgrami wielka manifestacja na rzecz wspólnej granicy, pod hasłem „Armia polska na Ruś Podkarpacką". W manifestacji wzięło udział kilka tysięcy osób, których nie mogła pomieścić sala. Wiec zagaił mec. Tytus Wilski, zapraszając do Prezydjum, prócz członków Komitetu Prasowego, prezesa Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego, hr. Emeryka Hutten-Czapskiego. Przemawiali następnte: p. p. Stanisław Piasecki, Karol Stefan Frycz, Juljan Babiński i inni. Po wiecu prezydjum udało się do Poselstwa węgierskiego, składając na ręce Ministra Pełnomocnego Węgier, Andrzeja de Hory rezolucję, uchwaloną na wiecu, a domagającą się czynu w sprawie odzyskania wspólnej granicy.

Ś. P. MARJAN ZDZIECHOWSKI

Przyjaźń polsko - węgierska, ideę której z żarliwością szerzył ś. p. prof. Marjan Zdziechowski, przez śmierć jego poniosła dotkliwą stratę. Był on jakby sztandarem, powiewającym nad wspólną granicą obydwóch państw, był nieulękłym, żarliwym głosicielem prawd dla Polski i Węgier, nawet wówczas, kiedy nie były jeszcze popularne, kiedy właściwie nikt serjo niemi się nie zajmował.

Prof. Marjan Zdziechowski, założyciel najstarszego w Polsce Towarzystwa Przyjaciół Węgier w Wilnie, w swojej książce „Węgry i dookoła Węgier" podpisuje się pod słowami gen. Dembińskiego: „Kochałem Węgry jak młodzieńczą miłość moją, biło mi serce dla kraju tego, jak dla mojej własnej ojczyzny"! I tę miłość swoją do Węgier manifestował zawsze żywo, gotów każdej chwili poprzeć ją czynem.

Śmierć wyrwała go z pośród przyjaciół Węgier w chwili, kiedy może niedługo już ziści się idea, której tak gorliwym był wyznawcą: idea wspólnej granicy między Polską i Węgrami, o której pisał w wyżej wymienionej książce, wydanej w r. 1933: „Korytarz czeski w kierunku Rosji otwiera bolszewizmowi drogą do Europy; wobec tego tylko wspólna, polsko-węgierska granica stanowićby mogła zaporę przeciw niebezpieczeństwu bolszewickiemu. Nie jest to naturalnie spostrzeżenie nowe. Poruszałem to już nieraz". A dalej: „...Niema dla nas innego wyjścia, jak przełamać straszną obręcz, w której nas zamknięto, ażeby podać rękę Węgrom, jako jedynemu narodowi, z którym nas łączy tożsamość moralnych, politycznych i ekonomicznych interesów. Jedynym środkiem do tego, zniesienie prowizorjum czeskiego na Rusi Węgierskiej i ustalenie wspólnej między nami, a Węgrami granicy. Jest to koniecznością nie dla nas tylko, lecz także dla Francji".



Z zapałem wielkiego romantyka, jakim był całe życie, bezkompromisowo walczył głównie piórem o urzeczywistnienie tego, co uważał jako warunek *sine qua non* bytu obydwóch państw. Ta walka znajduje w jego artykułach, broszurach, książkach głąbsze, kulturalne, filozoficzne i historyczne uzasadnienie. Uważa, że obydwa państwa mają do spełnienia jedno zadanie w Europie środkowej: winny bronić ją przed zalewem bolszewizmu, a więc pogrążeniem całej zdobyczy cywilizacji w morzu barbarzyństwa.

Jego sylwetka duchowa zupełnie niepodobna do żadnej innej, ze względu na silną indywidualność, na niezwykłą prawość charakteru i bezkompromisowość wybija się na czoło ludzi, związanych od długiego szeregu lat sympatją z Węgrami. Nie tylko pisma krojowe, ale i węgierskie poświęciły tej mocnej postaci wiele artykułów, w których między innemi, podnoszono jego wysoką moralność, nie czyniącą żadnej różnicy między moralnością publiczną a prywatną. Był zawsze sobą, budził zainteresowanie swą ascetyczną twarzą w której jasnym blaskiem gorzały do późnego wieku młodzieńcze oczy, zaciekawiał niezwykłem połączeniem sprzecznych cech charakteru, które łączyły się z sobą o ile chodziło o zagadnienia wobec życia, o walkę z czemś, co uważał za zgubne. Był bowiem chrześcijańskim rycerzem etyki, był człowiekiem, przed którym nawet przeciwnicy ze czcią chylili głowy.

Jest coś okrutnego w tem, że ów cudny kwiat, pod którego rozkwit prof. Marjan Zdziechowski tak starannie, tak długo przygotowywał grunt, rozkwitać zaczyna wówczas, kiedy grób jego kryje darń, w tem, że nie będzie go między nami w chwili, kiedy poprzez granicę, wspólną, polsko - węgierską granice, podadzą sobie dłonie dwaj bracia: Polak i Węgier.

Odszedł od pracy, nie doczekawszy, aż wyda ona owoce.

Prof. Marjan Zdziechowski umarł, ale idea jego żyć będzie!

S. O.

Zarząd Główny Tow. polsko-węgierskiego im. Stefana Batorego otrzymał od b. ministra oświaty na Węgrzech, P. Walentego Hómana, obecnego dyrektora Muzeum Narodowego w Budapeszcie, wyrazy współczucia z powodu zgonu ś. p. Marjana Zdziechowskiego.

MANIFESTACJA WĘGIER ZA WSPÓLNĄ GRANICĄ

A budapesti tüntetés a közös magyar-lengyel határ ügyében

W dniu 20 października r. b. na placu Palffy przed pomnikiem gen. Bema w Budapeszcie zebrało się kilkaset tysięcy osób dla zamanifestowania konieczności wspólnej granicy polsko - węgierskiej.

Od czwartej popołudniu już poczęły się zbierać związki, stowarzyszenia i deputacje w najrozmaitszych punktach miasta, aby na godzinę 5-tą po południu, na którą była wyznaczona manifestacja, zgromadzić się na wyznaczonem miejscu. Na placu Palffy wydzielili się z grup chorążowie ze sztandarami i ustawili w półkole wokół pomnika. Plac i przyległe ulice były już całkowicie wypełnione tłumem, a ciągle jeszcze napływały nowe i nowe rzesze tych, którzy chcieli dołączyć swój głos, swoją obecność do potężnej manifestacji na rzecz wspólnej granicy.

Na placu ustawiono megafony, aby wygłaszane przemówienia słyszeć mogli wszyscy i ci, którzy przepełniali ulicę Główną (Föutca) i ulicę Zygmunta i Nabrzeże Małgorzaty.

Były więc organizacje wchodzące w skład sekcji węgiersko-polskiej Węgierskiego Związku Stowarzyszeń (TES), organizacje młodzieży uniwersyteckiej, delegacje stowarzyszeń mieszczańskich, kupców i przemysłowców, w oddzielnych grupach związki z Górnych Węgier, z tablicami na których widniały odpowiednie napisy jakie komitaty reprezentują, a ponad wszystkimi powiewały dwie olbrzymie flagi biało-czerwone — z zwycięskim polskim orłem.

Wśród obecnych zauważyć było można hr. Iwana Csekonicsa, wielu posłów do parlamentu, radcę ministerjalnego dr. Eugenjusza Jawornitzkyego, vitéza Emeryka Rátvaya, profesora uniwersytetu dr. Emeryka Lukinicha barona Gabryela Szalaya, dyrektora Kolegjum św. Emeryka, wielkiego i znanego przyjaciela Polski, dr. Józefa Tiefenthalera i wielu innych.

Z tłumu padają początkowo okrzyki pojedyńcze, a potem potężnym chórem wybucha skandowane:

— Min-dent visz-sza! (Wszystko z powrotem!).

A następnie żywiołowo wybucha sympatja do Polski oznajmiająca się okrzykiem, który dla wszystkich jest zrozumiały:

— Vi-vat Pols-ka! Vi-vat Polska!

Grupa, zapewne studentów-Węgrów, którzy mieli możność nauczyć się nieco po polsku, zaczyna skandować:

— Niech żyje Pols-ka! Niech ży-je Pols-ka!

I natychmiast tłum podejmuje okrzyk i z piersi kilkuset tysięcy brzmi jednogłośne wołanie:

— Niech ży-je Pols-ka!

A potem jeszcze:

— Él-jen Beck! Él-jen Beck!

Odzywa się hymn polski, następuje po nim węgierski, a kiedy umilkły ostatnie tony na mównicę przybraną w kolory polskie i węgierskie z herbem węgierskim wszedł prezes Zjednoczenia Stowarzyszeń polsko - węgierskich hrabia Karol Széchenyi, który podkreślił, że sympatja Polski dla Węgier może jeszcze nigdy tak silnie się nie uzewnętrzniła, jak w tych ostatnich dniach, kiedy pragnienia dwóch dziesiątków lat mają się urzeczywistnić. W duszy każdego Węgra żyje pamięć o przeszłości polsko - węgierskiej i każdy czci pamięć twórcy wielkiej Polski, Marszałka Piłsudskiego, w którym ucieleśniło się najczystsze ludzkie uczucie sprawiedliwości i wolności. Przepełnione wdzięcznością serca Węgrów zwracają się ku wielkiemu zwierzchnikowi Polski, Panu Prezydentowi Mościckiemu i ku Marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu, nie zapominając o niezmordowanym bojowniku o wolność, ministrze spraw zagranicznych, pułkowniku Becku.

Po mowie tej, przyjętej z niezwykłym entuzjazmem, przemawiał przeor O. O. Paulinów, Juljusz Besnyö, zaś w imieniu związku „Turul" wygłosił płomienne przemówienie Józef Ambrus, a na zakończenie przemówiła po polsku pani Akusius Horváth.

Po odśpiewaniu hymnów polskiego i węgierskiego, zgromadzeni w majestatycznym spokoju, pod łopocącymi sztandarami ruszyli ku miastu, śpiewając pieśni patryjotyczne.

Była to bezsprzecznie jedna z największych i najpoważniejszych manifestacji, jaka w ostatnich czasach miała miejsce w Budapeszcie.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK

Stanisław Worcell. „O stosunkach polsko-węgierskich". Warszawa, 1938 r.

Ukazała się książka niezmiernie na czasie: oto zebrano i wydano w formie broszury artykuły, które jak przypuszcza dr. Bolesław Limanowski, pisał w „Demokracie Polskim" w 1849 r. (23 czerwca, 14 lipca i 28 lipca) Stanisław Worcell, który był w bliskich stosunkach z emigracją węgierską w Paryżu. Na czele tej emigracji stał hr. Władysław Teleki, reprezentant powstańczego rządu Kossutha, a artykuły mają dzisiaj taką aktualność jakby właśnie teraz wyszły z pod pióra przewidującego polityka, co byłoby oznaką, że stosunki polsko-węgierskie, mimo 90 lat jakie upłynęły od chwili ukazania się artykułów w druku, nie przestały być dzisiaj taką samą dziejową koniecznością.

Jako motto do pierwszego artykułu przytacza Stanisław Worcell słowa bezimiennego pisarza, przestrzegającego Polaków i Węgrów przed naruszeniem przymierza, zawartego przez świętych patronów obydwóch krajów.

Przeczytanie tej broszury (wydanej zresztą na ładnym papierze, piękną czcionką) wyjaśni niejednemu z zainteresowanych wiele wątpliwości i pouczy go, że „polityczna wiara Polaków i Węgrów o wspólnem posłannictwie przeżywszy tysiącletnie koleje klęsk i pomyślności, zmiany pokoleń, interesów i rządów, utratę nawet samodzielnego bytu, stała się ich narodowym instynktem".

K O M I T E T R E D A K C Y J N Y:

Henryk Drozdowski, Edmund Odorkiewicz, Stella Olgierd, Władysław Pietrzykowski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Ujazdowskie 39 m. 2, tel. 8.26-39.

Cena numeru **80** gr. Prenumerata roczna **3** zł., dla członków Towarzystwa **2** zł

Wydawca: Tow. Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego w Warszawie

Redaktor: STELLA OLGIERD.

Druk. J. E. Skrobińskiego, Senatorska 21, tel. 3.42-07.

Kronika wydarzeń od 1.X do 20.X 1938 r.

3/X. Czesi wycofują się z pogranicza węgierskiego.
4/X. Węgrzy domagają się od Pragi rozpoczęcia pertraktacyj w sprawie przejęcia terytorjów zamieszkałych przez ludność węgierską.
9/X. Utworzenie rządu Rusi Podkarpackiej.
10/X. Minister Bobkowski w Budapeszcie.
10/X. Konferencja węgiersko - czechosłowacka w Komarnie.
11/X. Wojska węgierskie zajęły Ipolysag i Satoraljaujhely.
13/X. Zerwanie rokowań węgiersko - czechosłowackich w Komarnie. Delelegacja węgierska odrzuciła kontrpropozycje Pragi.
15/X. Mobilizacja na Węgrzech.
16/X. Regularne bitwy powstańców z żandarmerją czeską na Rusi Podkarpackiej.
16/X. Depesza Karpatorusinów przebywających na Węgrzech do ministra J. Becka.
17/X. Budapeszt czeka na nowe kontrpropozycje Pragi. Zapowiedź wznowienia rokowań.
22/X. Ruś Podkarpacka domaga się plebiscytu. Pozytywne stanowisko Jugosławji i Rumunji w sprawie wspólnej granicy polsko - węgierskiej.
22/X. Nowe propozycje Czechosłowacji uregulowania granicy z Węgrami. Wizyta dyr. Łubieńskiego w Budapeszcie.
23/X. Marsz powstańców węgierskich na Koszyce.
23/X. Węgry odrzuciły niewystarczające propozycje Pragi.
24/X. Karpatorusini żądają plebiscytu.
25/X. Nota węgierska do Czechosłowacji proponuje bezzwłoczne zajęcie terytorjów przyznanych i plebiscyt w obszarach zakwestjonowanych.
25/X. Praga wyraziła zgodę na oddanie niespornych terytorjów.
26/X. Dymisja premjera Brodyja.
27/X. Premjer Rusi aresztowany. Nowy premjer Rusi ks. Wołoszyn mianowany z ramienia Pragi.
31/X. Nabożeństwo na Jasnej Górze na intencję Węgier.
31/X. Krwawe zamieszki na Rusi Podkarpackiej przeciwko Czechom.
2/XI. Arbitraż niemiecko - włoski w Wiedniu przyznał Węgrom 12 tys. km kw. z Ungvarem, Munkacsem i Koszycami.
4/XI. Wojska węgierskie rozpoczęły zajmowanie rewindykowanych terytorjów.
5/XI. Wojska węgierskie przekroczyły dawną granicę z Czechosłowacją. Regent Horthy na czele wojsk wkroczył do Komarna w dniu 6 listopada.
7/XI. Rząd węgierski przystąpił do bicia dwupengowych monet celem upamiętnienia odzyskania utraconych przed 20 laty terytorjów.
9/XI. Porozumienie prawnicze polsko-węgierskie.
10/XI. Wojska węgierskie ukończyły zajmowanie przyznanych Węgrom terytorjów.
10/XI. Karpatorusini amerykańscy proszą Polskę o pomoc dla Rusi Podkarpackiej.
12/XI. Petycje ludności 117 gmin o przyłączenie do Węgier lub w najgorszym razie spowodowanie plebiscytu na Rusi Podkarpackiej.
14/XI. Sytuacja na Rusi Podkarpackiej zaostrza się.
15/XI. Odczyt prezesa B. Hełczyńskiego w Budapeszcie.
15/XI. Rekonstrukcja rządu na Węgrzech.
18/XI. Ruska Rada Narodowa błaga Węgry o interwencję militarną.
18/XI. Lord Rothermere bawi na Węgrzech.
19/XI. Posłowie karpatoruscy nie zgadzają się na zmianę nazwy Rusi Podkarpackiej.